

N A S Z A

Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA PTN

S C E N A



SPIS RZECZY:

WŁODZIMIERZ SOKORSKI — ZA KU-
LISAMI ADMINISTRACYJNYCH DE-
CYZJI STR. 3

MEMORIAŁ GRUPY MŁODYCH AK-
TORÓW STR. 6

JAN KOPROWSKI — O REPERTUARZE STR. 13

DZIESIĘĆ LAT TEATRU NOWEGO:
STANISŁAW MACKIEWICZ, MARIAN
PIECHAL, ROMAN SZYDŁOWSKI, ED-
WARD CSATO, WŁADYSŁAW RYM-
KIEWICZ STR. 17

LISTY TEATRALNE Z ZAGRANICY:
Z BUDAPESZTU PISZE TADEUSZ
FANGRAT STR. 29

Z LONDYNU PISZE MIECZYŚLAW
VOIT STR. 32



Scena z „Nocy listopadowej“.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ

Z dawnej przedwojennej inscenizacji „Nocy Listopadowej“ w warszawskim teatrze „Rozmaiłoŝci“ zostały mi w pamięci kreacje aktorskie Junoszy-Stępowskiego w roli księcia Konstantego i Szyllinzanki w roli Joanny oraz ogólny nastrój melancholijnej poetyczności osiągnięty przy pomocy ogranych środków scenicznych: mgieł jesiennych, żółtych liści opadających z drzew i dźwięku kajdan Łukaszyńskiego przykutego do armaty.

„Noc listopadowa“
z okazji dziesięciolecia powstania
i ostatni raz

Nic z tych nastrojowych rzeczy nie odnalazłem w Dejmkowskiej inscenizacji „Nocy“, ani mgieł, ani opadających liści, ani dźwięku kajdan. I myślę, że tak jest właśnie dobrze, gdyż tamte rekwizyty poetyczności utraciły dawną siłę oddziaływania.

W Teatrze Nowym surowy patos i monumentalność zostały wyrażone przez ogromne, wzniesione w poprzek sceny i ginące w mroku schody, przez biały zarys kolumny doryckiej, przez pomnik Sobieskiego mający w głębi w ciemnościach. Na tym tle rozwinięte szeregi Podchorążych szły do ataku, na tym tle rozgrywał się konflikt mitologiczny i realistyczny, który Kazimierz Dejmek umiał odnaleźć w pompatycznym i niebardzo już dziś czytelnym dla nas tekście Wyspiańskiego. Ze sceny przemówiła poezja „teatru ogromnego“, oparta na trzech elementach: monumentalności, ruchu mas żołnierskich i prawdziwych dramatycznych konfliktach.

Gdy po raz drugi wybrałem się na „Noc Listopadową“ pracownicy teatralni popatrzyli na mnie z uznaniem, nie pozbawionym dobrodusznego pobłażania. Za trzecim razem w grzecznie drwiących spojrzeniach pani z kasy, szatniarki i bileterki spostrzegłem coś w rodzaju wstydliwego zakłopotania. A gdy przekroczyłem próg widowni, poczułem na twarzy ciężar trzystu par oczu i wyczytałem w trzystu drwiących uśmieszkach i złośliwych minach publiczności domyślną ironię: „Zapewne maniak! A może przychodzi dla Bedryńskiej, uroczej w roli Joanny!“

Mogę, ile razy mi się podoba, brać z półki i czytać książkę bliskiego mi autora, i nikogo to nie zdziwi! Ale nie mogę ukryć mojego intymnego, osobistego stosunku do przedstawienia teatralnego, które mnie zaciekawia i przyciąga magią realizacji scenicznej.

Dlatego nie poszedłem po raz czwarty na „Noc Listopadową“.